

*Zamiast dzień dobry, podoba mi się, jak jakieś plemię mówi „Widzę cię”.*

Tak, widzę cię. Namaste też jest takim powitaniem: „widzę twoją boskość, widzę cię”. Ta boskość właśnie twoja, to jest właśnie widzę cię, ciebie prawdziwego. Nie to zewnętrzne tutaj „Alicja w roli”, nie. Tylko widzę cię i skomunikujmy się. Bądźmy w prawdzie.

---

*Siedzimy sobie tutaj przy stole i może być między nami jakaś łączność, która jest z innego czasu i przestrzeni.*

Jednym z podstawowych praw, założeń fizyki jest to, że informacja nie ginie. Dopiero wobec czarnych dziur są wątpliwości wobec tego - czy przypadkiem tam nie ginie, natomiast zakłada się, że na przykład każdy liść tutaj, każda cząsteczka jest bezpośrednim następstwem przyczynowo - skutkowym jakichś poprzednich zdarzeń. Że nie można zgubić informacji kompletnie...

*Wróćmy do wątku o tobie. Jak ty czujesz siebie w tym wszystkim?  
O Jezuu, co za pytanie, ale kim ty jesteś? W tej całości, o której mówisz.*

No ja jestem takim kawałkiem kosmosu. Czasami się toczą w rodzinie, zresztą myślę, że w każdej, rozmowy na temat tego - jak należy postąpić z ciałem po ewentualnej śmierci. Jak sobie ludzie wyobrażają pochówek i tak dalej. Więc ja zawsze udzielam na to pytanie tej samej odpowiedzi - ja chcę być wszędzie i nigdzie. Ponieważ moim naturalnym domem jest wszechświat. Więc absolutnie, proszę nie urządzać żadnego miejsca kultu - to znaczy, jeżeli wy tak czujecie, to zróbcie jakieś miejsce...

*Ale to dla siebie zróbcie.*

Tak, jakieś miejsce pamięci o mnie, jeżeli pamięć wam jest potrzebna, natomiast ja chcę zniknąć. To znaczy - albo proszę to spalić i rozsypać z najwyższej góry, albo można to do jakiegoś oceanu chlupnąć, ponieważ chcę być wszędzie i nigdzie, ponieważ tak czuję dom. Ponieważ tam czuję takie miejsce, że tak trzeba odpocząć. Nawet mam taki mistyczny stosunek do ziemi jako ziemi i robię coś takiego - przy czym robię to z potrzeby serca, bo uważam, że tak należy robić. Jeżeli widzę zabite zwierzę, na przykład na drodze - zabite zwierzę w wypadku drogowym - i ono leży na asfalcie - to biorę to zwierzę za ogon i przeciągam je w miejsce, gdzie jest ziemia. Bo wtedy wszystko, co z niego wycieka, jest po prostu przyjmowane przez ziemię, następuje naturalny proces rozkładowy - to znaczy ono w ten sposób za chwilę będzie wszędzie i nigdzie.

*Może wrócić tam, skąd przyszło.*

Tak. Ono właśnie będzie tam, gdzie ja mam dom. Wszędzie i nigdzie równocześnie.

---

*Jaki jest twój wewnętrzny krajobraz?*

Ja się spajam z miejscem w którym byłem rok temu, w czasie swojego urlopu, i to było nad Bałtykiem, to było w trasie, idąc plażą z Międzyzdroi do Lubiewa, które wtedy było puste, opustoszałe. To było lato, sierpień, początek sierpnia. Było ciepło ale nie było gorąco, było piękne niebieskie niebo i perłowo białe cumulusy, trochę wiał wiatr, morze było takie nie wzburzone ale były lekkie fale. Plaża była coraz bardziej szeroka, coraz bardziej nudystyczna, mogłem zacząć się rozbierać i w tej całej swojej okazałości po prostu maszerować. Widząc wodę, czując piasek pod stopami, a z drugiej strony widząc wydmy i drzewa. I wtedy czułem się wolny. Najbardziej wolny w całym swoim życiu. I to jest moje miejsce do którego wracam w swoich wspomnieniach, kiedy potrzebuje się poczuć dobrze ze sobą.

*Wchodzimy w ostatnie pytanie: jakie otoczenie mogłoby być symbolem ciebie, harmonizowało by z tobą?*

Wilk

*A gdzie ten wilk jest?*

W lesie

*Opisz ten las proszę*

Jest ciemna ściana lasu, głębokiej zieleni, zróżnicowanie liściaste i iglaste, las mieszany, ale jest też polana, która schodzi delikatnie do jeziora, tam wypływa rzeka, schodzę w dół do wodopoju. To jest moja męskość, tak to widzę, bo się czuję dobrze w lesie, w ciemności. Właśnie jutro jadę w Bieszczady zobaczyć niebo ciemne, bo jesteśmy skażeni światłem sztucznym.

*Jaka to jest pora?*

Poranek, jesień, uwielbiam jesień, szarości, mgły, wilgoci dużo, to cienia pełnia...  
15,18 stopni...

*Rozumiem, że aura nam sprzyjała dzisiaj.*

Absolutnie

---

*Co to znaczy dla Ciebie być prawdziwym mężczyzną?*

To jest tak, jak z pytaniem: co to znaczy być patriotą. To jest wieloznaczne. To jest pewna umowa społeczna. W pewnych kręgach cywilizacyjnych ustala się co to jest prawdziwy mężczyzna i inny jest mężczyzna na meksykańskiej wsi, inny, który jest w biurze pana Putina, inny jest, który ma sklep w Zielonej Górze. Zielarski.

*A dla Ciebie jaka postać jest pewnego rodzaju wzorcem jeśli chodzi o bycie mężczyzną?*

Taka postać jak np. Bartoszewski. Intelktualista, wykształcony, Europejczyk autorytet budzący szacunek. Poglądy, ustalone zasady, moralność, wysoki stopień, więc to jest. Niektórzy kładą ogromny nacisk na wygląd...

*Jaki jest Twój typ?*

Ja lubię takich mężczyzn typ skandynawskiego: wysokich, szczupłych, dobrze ubranych. W Niemczech jest dużo ładnych mężczyzn, jak zauważyła jedna z moich znajomych. W Hamburgu wówczas było dużo ładnych mężczyzn, niewiele ładnych kobiet, odwrotnie niż np. w Kijowie, gdzie biegają cudowne kobiety, a mężczyźni są okropni.

*A co to oznacza dla Ciebie być dojrzałym mężczyzną?*

Chciałbym być dojrzałym mężczyzną.

*A co by to znaczyło?*

Podejmowanie słusznych decyzji przede wszystkim

*Słusznych, bo przemyślanych?*

Tak, przemyślanych. Wyważonych. Pragmatycznych. Praktycznych. Czyli odwrotność mnie. Jest szaleńcem, żąda rzeczy niemożliwych.

*To jesteś niedojrzałym 90 latkiem?*

Gdzieś tam tak. Nie chcę się pogodzić z czymś. Dojrzały człowiek godzi się z rzeczywistością, chyba, że chce rozwalić mur głową.

*Po setce będziesz dojrzałym mężczyzną, czy będziesz taki jaki jesteś do końca swych dni?*

Może po rozmowach z Tobą dojrzewę...

*Ha ha. Na jakie etapy byś podzielił swoje życie, jako życie mężczyzny?*

Ten mój podział z jednej strony to godziny zero. Tam chodziło o wojnę, pierwsza moja godzina zero to był początek okupacji, druga godzina zero to był koniec okupacji, trzecia to było uwięzienie mnie. To są takie historyczne, ogólnoludzkie, natomiast są osobiste godziny zero. Dla mnie to była ta Hania, która była mi wypożyczona. Do jej poznania był czas, potem był jej czas, a potem był po Hani.

*Czyli to kobieta je wyznaczała.*

W moim przypadku tak. Kobiety są tak ważne, o czym nie wiedzą.

*A dlaczego są tak ważne?*

Tego to już nie wiem.

*A dla Ciebie poza kobietami jakie to są obrazy? Gdzie to piękno dostrzegasz?*

Pejzaż.

*A możesz mi opisać taki pejzaż? Taki który jest pięknem samy w sobie?*

Jest to pewna leśna droga....

*Jaki to jest las?*

Las mieszany, z plamami słońca wspaniałymi.

*Jaka jest pora roku?*

Lato.

*Jaka jest temperatura?*

Temperatura jest 25 stopni.

*A pora dnia? Godzina?*

Jest popołudniu, bo jest piękne słońce. Jest fotograficzne słońce.

*A czujesz zapachy?*

Taaak. Takie rozgrzane siano, rozgrzane trawy.

*Jesteś tam sam? Jest cisza?*

Na razie sam. Ale ona przyjdzie. Się zjawi.

---

*Jak ciebie słucham, to jakoś mi wyływa, że świadomie stworzyłeś swoją tożsamość, właśnie dlatego, że ona była wcześniej taka pomieszana.*

Tak to teraz zabrzmiało Alicjo, jakbym ja dwanaście prac Herkulesa świadomie dokonał i wyczyścił jakąś stajnię Augiasza. Jeśli tak się zadziało, to może nie do końca świadomie. Ale mi się wydaje, że ja od dziecka mam jakiś tam kierunek, azymut, i może to jest astrologia - bo tutaj też mam różne fantazje, może to jest karma - że jestem starą duszą, która ma dużo w ciele, i ja się tam rozpoznaję w różnych miejscach i osobach, które są dla mnie znaczące.

*A możesz to ciut rozwinąć?*

Tak. Trzech ważnych mężczyzn w moim życiu to jest Czuang-tsy, poeta taoistyczny chiński, to jest Marek Aureliusz - cesarz i filozof, i Krishnamurti, myśliciel indyjski. I tych trzech panów gdzieś ja mam bardzo uzewnętrznionych w sobie. O Freudzie i Jungu nie mówię, bo to jest oczywistość. Ale oni jakby zeszli na dalszy plan, bo są w bardziej zawodowej sferze.

*Jakie drzwi oni ci otworzyli?*

Marek Aureliusz otworzył mi drzwi kognitywne. To znaczy, że my postrzegamy świat przez nasze filtry, i że stoicyzm i pewien dystans, pewna nie emocjonalność, nie przywiązywanie się swoich poglądów jest źródłem niesamowitego spokoju i harmonii - taki dystans. Czuang-tsy, jak cały taoizm, jest dla mnie niestękanie afirmatywny wobec natury,

paradoksów świata, przeciwieństw - męskości, żeńskości, harmonii, ale jednocześnie pewnej izolacji i estetycznej izolacji. Oni mają taki trend, że konfucjonizm to jest dworskie, oni się tam kręcą koło władcy, koło dworu - taoiści żyją odizolowani w swoim świecie i chłoną bambus; tak jak ja chłonę bambusy czy sosny, piwonie, brzoskwinie, to są ich ulubione dary natury. Ja mam to samo, i jak czytam Czuang-tsy... to on napisał te słynne słowa, że śnił mu się motyl, i on już nie wiedział, czy jest motylem, czy mu się to śni i tak dalej... ja mam dokładnie to samo. Kiedyś nawet wleciał motyl, jak mieliśmy rocznicę ślubu, i usiadł paw królowej na portrecie kiedy się całuję z żoną. I ja mówię, że to moja karma i Czuang-tsy puścił do mnie oczko teraz. A Krishnamurti jest dla mnie człowiekiem najbardziej inspirującym, w sensie wolności od znanego. Czyli wszelkich kategorii społecznych, socjalnych, narodowych, płciowych, klasowych. Czyli, że my jesteśmy zakładnikami swoich przeświadczeń, swojego matrixa. I on jakby też mówił o zniewoleniu słowami, zniewoleniu formami. On jest dla mnie takim człowiekiem oddechem - czyli wolność, wolność, wolność. I te trzy osoby generalnie są świadectwem wolności wobec rzeczywistości.

---

*Zintegrowana męskość jest aktem prawdziwej odwagi?*

Ponieważ mówienie o emocjach, mówienie słowa „serce”, wypowiedzianie takich rzeczy jest aktem odwagi, czy bywa aktem odwagi. I to wszystko razem jest właśnie wyprawą po coś, po coś większego. Jak to mówię, to mi się broda elektryzuje, bo to jest odnalezienie tego. To jest bardzo męskie. Może ludzkie, ale męskie. To jest męskie przyznanie się do tego, że ma się serce, że zbiera się komuś tam na łzy, i nie tylko jak się śpiewa hymn narodowy, tylko różnych innych sprawach. Próbowałem znaleźć z jednej strony jakąś przystań w tej matczyności, w tych kobietach, a z drugiej strony to było próbowanie zbudowania swojej pozycji nie na zasadzie drwala, tylko kogoś, kto sobie radzi, jest intelektualnie sprawny, że pozwala kolegom dać ściagać, odrabia za nich prace domowe, bo mi to przychodziło ot tak i dzięki temu miałem spokój i szacunek. W pewnym momencie życia zorientowałem się, że jestem przy takiej ślepej uliczce, że to co robię nie ma sensu, że to nie jestem ja, że zaplątałem się, że robię sobie krzywdę, robię ludziom krzywdę przez to.

*Mówisz o takim rozszczepieniu, o takim byciu w głowie?*

Wtedy tak było. Myślę, że w dużej mierze tak było. Tęsknota była za jakąś prawdą, za jakimś autentycznym byciem, odczuwaniem. No ciało się zaczęło buntować, bóle w ciele, no także alkohol się pojawił, no różne takie wiesz historie. To jest akurat dość typowe, to był taki sygnał, że tak się nie da dalej. Trzeba poszukać swojego czegoś głębszego, więc to myślę, że da się to tak powiedzieć, że to było poszukiwanie tej męskiej energii jakiejś. Poszukiwaniu męskiej energii, czyli stanięcia na własnych nogach, bo ja miałam takie poczucie, że jestem jakoś podczepiony bardziej niż naprawdę stoję na własnych nogach. To było wielopłaszczyznowe, wielowymiarowe. I to było poczucie, powiedzmy, że to było męskie, że to teraz „ja dam radę”. Nie to, że „ja muszę dać radę”, tylko że „ja dam radę”, że jestem w stanie, jestem sprawczy, jestem jakoś podmiotowy, że mogę wziąć siebie jaką siłę.

---

*I odkrywasz w gabinecie tą męską rozpacz?*

Absolutnie tak. Wydaje mi się, że jak się mówi socjobiologicznie, że mężczyźni idą w tym ramieniu w ramię - nie rozmawiają; wymieniają komunikaty, rozkazy, polecenia, logistykę, co będziemy atakować, jak będziemy bronić i tak dalej, i że nie ma takiego face-to-face egzystencjalnego spotkania kobiet, które rozmawiają o swoich uczuciach. I że to jest socjobiologia patriarchalna która trwa ileś tam tysięcy lat...

*I odebrała coś mężczyznom jako ludziom?*

Tak. Wydaje mi się, że i socjobiologicznie, i patriarchalnie, i kulturowo odbiera się mężczyznom wrażliwość i emocjonalność. A depresja jest dla mnie chorobą wrażliwości i emocjonalności, czyli mnóstwa negatywnych emocji, które generujesz sam sobie, które zalewają człowieka i wobec tego czujesz się bezradny. Mężczyźni rozładowują emocje bardzo adrenalinowo. Tu nie ma oksytocyny, tu nie ma empatii... myślę sobie, że kobiety rozładowują dużo emocji w opiekuńczości, trosce, przejmowaniu się kimś innym, zapominaniu o sobie, poświęcaniu się i tak dalej.

*A czy widziałbyś rodzaj terapii dla mężczyzn w tym, żeby rozwijali swoją opiekuńczość, empatyczność?*

P: Dla mnie pokłosem, fundamentem psychoterapii jest wchodzenie wewnątrz swoich uczuć. I konfliktów tych wewnętrznych, które generalnie są z powodu takiego, że mamy ambiwalentne uczucia. Sprzeczne, dziwne, mocne, z którymi sobie jakoś nie radzimy. I wydaje mi się, że tutaj to nieradzenie sobie z uczuciami inaczej się wyraża.

*A czym jest tutaj nieradzenie?*

Niedoświadczenie ich na przykład. Uciekanie od nich, zagłuszanie, nie bycie w kontakcie z nimi i tak dalej.

*Czyli istotą uzdrowienia byłoby przeżycie i wytrzymanie tej złożoności emocji które w nas są?*

No ja mówiąc metaforycznie bym powiedział, że to jest zahibernowany człowiek, którego ja odmrażam. I on się rozmraża i zaczyna czuć te emocje. My czujemy coś, a jeśli tego nie nazywamy, i nie rozpoznajemy, to też jesteśmy wobec tego bezradni.

---

*No to zacznijmy od kobiecości. Wobec tego.*

O jejciu... kobiecość na pewno mi się kojarzy bardzo z taką wrażliwością, czyli takim łatwym rozumieniem czyichś potrzeb. Czyli u mnie to jakby się sprowadzało do takiej opiekuńczości, takiej matczyności troszeczkę.

*Matczyności, tak! I tak jakby to mogła dać bardziej kobieta niż mężczyzna. I że to bardziej było przypisane kobiecie.*

Tak. Absolutnie. I na przykład mamy tą rozmowę, to ja zdecydowanie wolę z tobą rozmawiać, dlatego, że jesteś kobietą, niż z facetem.

*To jest kobiece, a na zasadzie kontrastu, co jest męskie?*

No właśnie, ja rozumiem do czego zmierzasz. Bo właśnie, przy tobie się czuję bezpiecznie, a przy mężczyźnie może się pojawia jakieś... porównywanie się. Tak szukam, strzelam. Hm, no to ciekawe. Wiesz, trzeba by zdefiniować te cechy kobiety i mężczyzny, bo przecież w tej chwili to naprawdę wiele kobiet...

*Nie bawmy się w definiowanie. Bo bardziej ja się pytam ciebie: jak to jest u ciebie.*

Wiesz co, moja męskość, polega na pewno też na tym że, nie można mną rządzić. Tak, niezależność. Po prostu we mnie rodzi się jakiś... no taki atawistyczny opór.

*I to jest męskie twoim zdaniem.*

Znaczący... myślę, że to może być męskie. Myślę że to jest męskie, że... nie lubię jak mi ktoś mi rozkazuje. No kurcze, zaskoczyłaś mnie!

---

### ***Zbliżają się pana 99 urodziny. Czy jest pan jeszcze aktywny społecznie?***

Oczywiście. Ciągle jestem prezesem koła im. Okulickiego AK. Początkowo miałem 75 ludzi, teraz mam 4. Niebawem wybory i moja córka uważa, że nie powinienem chodzić, ale ja przepraszam, jestem prezesem koła i członkiem zarządu, to nie mogę nie iść. To jest mój obowiązek. Co prawda jestem niewygodny, bo mnie trzeba dowieźć, trzeba odebrać. Na czym ma nasza rozmowa polegać?

***Pan będzie naszym nestorem, pierwszym, najstarszym mężczyzną z jakim będę rozmawiać. Z racji pana doświadczenia życiowego chciałabym z panem porozmawiać o strumieniu czasu i o tym, co ważne dla pana. Na początek zapytam, czy pan widzi zaletę swojego wieku?***

Starość. Trzeba powiedzieć pierwszą rzecz, że ja jestem w tym szczęśliwym położeniu, że umysłowo stoję dobrze. Oczywiście mam to wszystko, co mają wszyscy starsi ludzie - zapominam niektóre nazwiska, ale moja lekarka mówi, że to jest powszechne i że nie ma się tym co przejmować. Natomiast dzięki temu, że mogę normalnie rozumować, normalnie mogę oglądać sztuki teatralne itd., w tym sensie czuję się jak bym był rówieśnikiem tych nieco młodszych. Tej starości od tej strony to nie czuję, bo mam jeszcze swoją partię brydżową złożoną z ludzi trochę ode mnie młodszych. Nasza partia łącznie liczy 370 lat. Jesteśmy mniej więcej podobnych poglądów politycznych. Mam to towarzystwo, co tydzień się spotykamy, pogra się w brydżka, pogada się, wymieni się poglądy, wiadomości różnego rodzaju... ja od tej strony tej starości nie czuję. Czuję natomiast od strony zdrowia, tu trzeba sobie klarownie powiedzieć, że gdyby nie wybitna pomoc mojej rodziny... muszę przyznać, że zarówno moje dzieci, jak i moje wszystkie wnuki szalenie o mnie dbają. Od drugiej strony mam doskonałych lekarzy. Mam kardiologa, który mnie leczy trzydzieści parę lat.

***To chyba już przyjaźń...***

Tak, on bywa u nas na różnych imprezach. Od czasu do czasu popadam w ciężkie opresje, z których się mnie wyciąga, jak ostatnio jakieś dwa lata temu. Z kolei, taka jest prawda, nikt, kto ma 100 lat nie może być zdrowy. Muszą być jakieś kłopoty. Ja to doceniam i znoszę z pewnym nawet humorem. Moja doktor mówi, że moja chęć życia, mój optymizm, radość życia jest pewną podstawą tego, że ja doszedłem do tego wieku.

---

## ***Projekt, do którego cię zapraszam, nazywa się Animus. Jaki jest twój stosunek do Animusa? Co myślisz o tym pojęciu?***

Powiem ci tak - ja jestem uwiedziony filozofią taoistyczną, czyli tam jest ta dychotomia męska, żeńska. Yang jest dla mnie trochę pogłębieniem tego. Kiedyś byłem zafascynowany Animą niż Animusem. Natomiast zawsze byłem pod wielkim wrażeniem Animusa u kobiet.

### ***Jest mniej oczywiste...?***

No ja w ogóle bardzo często czuję się trochę kobietą, i reaguję na kobiety, które mają bardzo silnego Animusa. I to mnie jakoś uwodzi, to „niezrozumiałe”. Potem jak ludzie się zaczęli przyglądać płci i trochę bardziej to eksplorować, to zauważyłem, że to jest bardzo anachroniczne wszystko. Ciała może mamy męskie i żeńskie, ale psychiki nie - jest wiele różnych tożsamości płciowych, a dusza jest bezpłciowa. Więc w całej tej komplikacji nie znalazłem formuły takiej dla siebie, żeby dalej trzymać się tej takiej ambiwalencji - męski, żeński.

### ***A to jest dla ciebie wyzwalające?***

Raczej konfundujące. Bo tamto było proste i takie bezpieczne w jakimś sensie, i nawet użyteczne momentami. Ktoś mówi - jesteś taki kobiecy, taki wrażliwy, taki roszczeniowy czy coś, i mnie to w ogóle nie dotyka. I ja też myślę o tym, że spotkałem wiele kobiet, które są męskie w tym stereotypie. To zaczyna się tak zacierać i robi się indywidualne i osobiste. Więc tamta kategoria \*niezrozumiałe\* staje się oczywista. Kiedy rozmawiałem o tym z żoną, to ja właśnie paradoksalnie powiedziałem, że najbardziej męska jest opiekuńczość, i najbardziej kobieca jest opiekuńczość.

---

## ***Jak czujesz siebie poprzez cielesność?***

Jako dziecko, zacznę od tego, że nie zbyt byłem przywiązany do tego, co cielesne, a nawet musiałem odciąć się w pewnym etapie od tego, co cielesne, gdyż wychowałem się w domu, gdzie była przemoc domowa, więc dla mnie ten kontakt cielesny był kontaktem bolesnym.

### ***Pamiętasz to, jak się odciąłeś? Czasem wyłania się wspomnienie jakies.***

Pamiętam jak znieczulałem się na to, co się dzieje. Pamiętam, że jako małe dziecko, jeszcze w łóżeczku - musiałem być mały, bo były takie kraty - i łapałem się za te kraty, i uderzałem z całej siły właśnie okolicą serca. I tak jak sobie teraz to przypominam, to tak jakby właśnie żeby się znieczulić, żeby nie czuć. Tak, ja myślę, że to było to. Żeby nie czuć. Tak, to były takie moje pierwsze doświadczenia.

### ***I pewnie to było wręcz coś takiego, żeby nie czuć tego, co się dzieje w domu, tylko czuć ból w klatce piersiowej.***

Tak. Nie rozumiałem do końca czym to jest, dopiero od jakos paru lat przychodzą mi niektóre takie rzeczy - co się dzieje z moim ciałem. Z jednej strony tak sobie myślę, że z jednej strony nie chciałem bardzo czuć jako dziecko tego bólu emocjonalnego, który się wydarzał... właściwie nie mając poczucia bezpieczeństwa, tych podstaw - z drugiej strony może to też była taka stymulacja - halo, moje serce, żyj. Bij. Tak sobie to tłumaczę, że w jakiś sposób próbowałem w tym wszystkim jednak zostać.

***To jest poruszające, co mówisz, bo rzeczywiście w takich sytuacjach dochodzi do zamrożenia, ciało staje się opancerzone. Ja rozumiem, że ty walczyłeś jakby...***

Walczyłem o to, a jednocześnie myślę, że musiałem opancerzyć swoje ciało. Teraz pracuję nad tym, żeby te zbroję zdejmować i zrzucić maski jakiegokolwiek sobie założyłem.

***W tym łóżeczku - klatce...***

Tak. Jak w bajce o olbrzymie, który ukrył swoje serce.

---

*Co odkryłeś? Co jest poza ramą ?*

Rozmowa, to jest to, co teraz robimy. Rozmowa czyli spotkanie się z drugą osobą, z innymi osobami i w tej rozmowie, a to słyszę często ostatnio, moja odwaga , którą nabieram w pokazywaniu siebie, w odkrywaniu. Nie tylko z jakiś stałych cech, które są mi jakby z konstytucji nadane, ale z tego jak ja przeżywam i jak doświadczam ten kontakt. I ta rozmowa, która jest odzwierciedleniem spotkanie dwóch ciał, dwóch dusz, jest istotą.

*To taki ważny temat, bo te ramy są strasznie ograniczające i wynikają z jednej strony z nieakceptacji siebie, a z drugiej na wrzucaniu w mniejszości i jest konieczność tworzenia tych kodów. I dlatego chciałam się ciebie zapytać o twoje wzorce, ideały na tej twojej drodze stawania się facetem, bo myślę, że było ci ciężiej, właśnie przez orientację seksualną, identyfikować się z pewnymi modelami męskości, wzorcami. Jaka była twoja historia, z pytaniem czego zabrakło?*

Zabrakło rozmowy, zabrakło tej takiej uważnej obecności drugiego człowieka ale myślę też sobie, że w pewnym sensie mojego ojca, jako mężczyzny, który był pierwszym najważniejszym mężczyzną w moim życiu

*Nie widział ciebie takim jakim jesteś?*

Tak, zdecydowanie, nie widział mnie i też myślę sobie, że nie mógł mnie zobaczyć.

*A co to znaczy? Co to znaczy nie mógł zobaczyć? To też chyba jakaś ważna sprawa jest, że rodzic nie może zobaczyć.*

Żeby widzieć to ten narząd wzroku trzeba mieć sprawny.

*Sugerujesz, że masz niedowidzącego ojca?*

Nie. To jest metaforycznie. To odzwierciedla też to jak jemu było ciężko widzieć siebie jako mężczyznę.

---

*A co twoje ciało do ciebie mówi?*

Zdaje mi się, że mówi: dbaj o mnie, traktuj mnie z należytyym szacunkiem. Nie jedz niezdrowych rzeczy, chodź dobrze spać i dopóki trenujesz - dbaj o mnie, to ja też ci się odwdzięczę. Coś takiego mi mówi. Bo wiem, co mi daje później, jak trenuję, jak się dobrze żywię - daje mi dużą siłę.

*A jak rozpoznajesz po ciele emocje? Bo ciało też mówi... Pracując z ciałem, można zwracać uwagę na to, jak się oddycha, jak czujemy napięcia w swoim ciele...*

Słucham nieraz głosu serca, w pewnym sensie - serca, czyli kładę się i słucham, jak to serducho bije, jak ten organizm nakręca, jakby jak je wzmacnia. Jeśli widzę, że jest coś nie tak i jest jakieś napięcie, to staram się rozluźnić - albo masażem, albo jakby totalnym zapomnieniem. Taki totalny chillout. Nic nie robię...

*To znaczy: co robisz, jak nic nie robisz?*

Leżę, albo przypuśćmy... Mam taki hotel, i uwielbiam ten hotel, nad morze nasze polskie wyjeżdżam. Moi rodzice mają tam mieszkanie, i robiliśmy takie rzeczy, że nawet w okresie takiej powiedzmy pogody... już bardziej taką zaawansowaną jesienią, jest dosyć chłodno nad morzem, ten wiatr wieje, a my bierzemy koc i jak śledzie się kładziemy, i owijamy się w koc, ciepło, otulamy się, jeden koło drugiego leży i tak zasypiamy.

*Cudowne...*

Bo uwierz mi - ja wstaję wtedy i to jest takie uczucie, jakby, Boże drogi, gdzie ja jestem. Jakby zapominasz o bożym świecie, wiesz, o co mi chodzi.

*Wiem.*

---

*A co to jest radość życia dla pana w wieku 99 lat?*

Radość życia to dla mnie jak wnuki osiągają jakieś sukcesy. Żyję trochę ich życiem tym odbitym, ale muszę powiedzieć, dzieciaki do mnie przychodzą, z przyjemnością patrzę, jak się rozwijają. Szkoda, że nie wychodzą za mąż, ale to już po cichu, bo teraz jest moda nie wychodzić za mąż. Radość życia to jest również to, że można oglądać jak powstaje wiele pięknych rzeczy Polsce, bo powstają...

*Co panu sprawia tę radość, kiedy pan na tę Polskę patrzy?*

Jak jadę samochodem, to oglądam nowe miasta, przebudowane, nowe drogi, kolejne nowe koleje, estakady i wtedy człowiek ma pewną radość, że widzi, że to powstaje. Ja pamiętam ten kraj jako bardzo biedny. Jak ktoś ma 100 lat perspektywy do tyłu to dokładnie pamięta, jak biednym krajem była Polska przed wojną.

*A osobiście, co panu sprawia radość poza cieszeniem się tym, co na zewnątrz, czyli krajem, rodziną...*

Spotkania z przyjaciółmi. I jestem zadowolony, jak przeczytam dobrą książkę.

---

*Jak odkrywałeś to co określamy jako męskość?*

No wiesz co, od niedawna to wiem. Natomiast przez większość swojego życia błądziłem, nie wiedziałem, nie umiałem znaleźć takiego przyczółku.

*Jaką sobie diagnozę stawiasz wobec tego dzisiaj?*

Teraz? Wiesz co, to było zabieganie o miłość. I dlatego też byłem i ratownikiem i tarczą. I oczywiście potem to życie pokazywało, że szykowałem się na zwanie. Walczyłem ze swoim własnym ojcem. Ojciec był komandosem. Ja szkoliłem się potem jako nastolatek w sztukach walki. Pokonałem swojego ojca. Bałem się. Odkryłem swoją męskość. Czym jest moc, czym jest siła mężczyzny.

*Jak pokonałeś ojca? Możesz o tym opowiedzieć?*

Tak. Mój ojciec zaatakował moją mamę. Popchnął ją. Ja stanąłem w jej obronie. I po prostu obezwładniłem go.

*Miałeś ... lat...?*

No osiemnaście... Osiemnaście. Wiesz to było straszne. Bo to jest zmierzenie się po prostu ze świętością. To jest podniesienie ręki na ojca.

*Tak.*

Ale z drugiej strony byłem obrońcą mojej mamy. I siostry. Więc musiałem dokonać wyboru. To był impuls, to była sekunda. I pamiętam, że był taki moment, bo często to wspominałem potem, nawet przy rozmowach z ojcem, że obawiałem się, że go zabiję, że w następnej takiej sytuacji, ja po prostu nie zatrzymam się. Tego się przestraszyłem. Dwa, czy trzy miesiące później zdałem na studia i wyprowadziłem się z domu. Miałem wtedy też ten syndrom, że porzucam te kobiety, które chronię. Więc to było straszne być porzuconym i porzucać. Rzeczywiście, wtedy chyba po raz pierwszy i jedyne, w relacji doświadczyłem tego, co jest cieniem, co jest mojego ojca wa mnie. Że to cały czas miałem w sobie. Odkryłem ten cień. Bardzo się tego przestraszyłem.

*A co było tym cieniem?*

No wiesz co, to że umiem być nie tylko ofiarą, ale jestem też katem. Po prostu doświadczenie tego, że to jest ta sama energia, tylko że ma inne wektory, ale to jest ta sama siła!

---

*Jak dochodziłeś do tej swojej męskości teraz?*

Jest taka Żelazny Jan, ta książka akurat dla mężczyzn, prawda, nie tylko bardzo na mnie zrobiła wielkie wrażenie. Czytam ją kilka razy i tam jest taka scena, kiedy jest jakiś warsztat i ktoś mówi: "No, a teraz zobaczcie, gdzie macie rany". No i ma przygotowane jakieś czerwone papierki czy też wstążeczki. Daje i oni się przyczepiają. Nagle cała sala jest w czerwieni. coś takiego, jak sobie wyobraziłem te swoje rany. Matko Boska, ile tego! Fizyczne i psychiczne to było. Miałem w sobie jakąś taką tęsknotę do tego, żeby jakoś wyjść z tego, żeby coś zrobić, więc to było coś dobrego.

*A jak zadbałeś o te rany? Jak one się teraz miewają?*

Teraz są zabliznione rany i mam w sobie taką dumę, że ja dałem radę, że to właśnie to, co to znaczy dać sobie radę. Takim wrażeniem wielkim było dla mnie czytanie książek Hilmana, gdzie on pisze o Dajmonionie, takim wewnętrznym, ostrzegawczym głosem,

który mówi, że to jest twoja droga. I ja tego właśnie doświadczyłem i to jest sprawczość. Jeżeli mówimy o męskości w kategoriach wyprawy po złote runo, to tam jest sprawczość.

*A czy to, sprawdzę, czy to jest o zaufaniu do siebie?*

No tak. No nie tylko do siebie, do świata, do Boga, do jakiegoś czegoś więcej. I potem jak już się stanęło na tej ziemi na własnych nogach, to nagle jest tak, że pojawia się szansa w tym kryzysie. Jak człowiek się otworzy, jak już zdejmie te pleksy z siebie, to rany trochę się zablźnią, trochę może ziarniniują, potem dopiero zablźniają. To jest otwarcie, na to, że jesteśmy częścią czegoś większego. To się łączy i ja mam tę swoją pracę, która jest moim właściwie powołaniem, bo ja nic innego robić nie umiem. To znaczy może bym sobie znalazł inną w dziedzinie tych kompetencji, które mam, ale wiem, że to co robię jest przez ludzi przyjmowane. Ma to sens i to też jest jakaś większa całość wtedy. Tworzymy jakąś wspólnotę. Tak, to jest taka historia od oddzielenia do jakiegoś połączenia, i mam nadzieję, bardziej autentycznego niż kiedyś.

---

*Dlaczego w pewnym momencie stanąłeś w opozycji wobec ojca?*

Już wiem. Moja mama często przytaczała, żebym zachowywał się trochę jak mój tata. Można powiedzieć, że dla niektórych mój tata może być takim ideałem mężczyzny, bo potrafi wszystko zrobić, można powiedzieć, że to taki opiekun rodziny. Te uwagi były związane właśnie z tą pracą fizyczną, byciem taką „złotą rączką”, właśnie tak jak mówiłem, we wszystkim. Nawet z wyglądu taki typowy ojciec.

*No to jest pytanie - dlaczego nie chcesz być taki jak tata?*

Może z jednej strony to wynikać z tego, że nigdy nie spędzałem z nim aż tak wiele czasu jak z moją mamą. Jednak nie był on aż tak bardzo bliski... no był bliski, ale nie aż tak bardzo i nie miałem takiego aż mega wzoru. Mimo iż mogłem się przyglądać, to on sam nie dawał mi jakiś mega porad, co mogę robić. Mówiłem już, że przed ostatnim rokiem, bardzo dużo czasu spędziłem w swoim pokoju. Teraz mogę łatwo powiedzieć, że byłem uzależniony od komputera i dużo tam spędzałem czasu. Moi rodzice aż tak bardzo nie starali się coś z tym zrobić. Nie mogę im też tego wypominać, bo mogłem być trudnym dzieckiem, stawiałem duży opór, przez to jak byłem wchłonięty przez to. Mogę powiedzieć, że mój tata od najmłodszych lat nie starał się mnie aż tak bardzo gdzieś zaciągać. Robiłem z nim takie rzeczy, typu jeżdżenie na ryby, co było bardzo fajne. A z innych rzeczy, to nie wiem. Trudno jest mi coś powiedzieć, co ja z nim robiłem. Z innych to na przykład, od małego tak sobie z nim spędzałem czas na konsoli, taki typowo synowo ojcowski czas. Takie odprężenie. I już coraz później, mi się wydaje, było tego coraz mniej. To było, ja byłem bardzo mały. Teraz już trudno jest mi to określić. Jeżeli już coś wpływa na mnie, to mówienie, że są takie stereotypy w społeczeństwie, że każdy mężczyzna to tak siła robocza, że nie może okazać emocji, nie może płakać, że musi pokazywać, że jest silny i tak dalej...

*A ty tak naprawdę nie chcesz być ani silny, ani przebojowy?*

Chcę być po prostu sobą

*To ci daje taką furtkę, żeby się nie dołować z tego powodu, że nie dorastasz do jakiegoś modelu. Rozumiem, ty ten model odstawiłeś sobie na bok i przestałeś się nim przejmować i szukasz sposobu na bycie sobą?*

To właśnie jest ta niebinarność, można powiedzieć. To jest takie odrzucenie form płciowych, czyli, że nie jestem ani mężczyzną, ani kobietą tylko, że jestem konkretną osobą.

---

*W relacji powstaje to nazwanie męskości?*

Zdecydowanie, tylko i wyłącznie, światło może być światłem w ciemności, dawanie może być daniem w przyjmowaniu, nie ma rozdzielności, jeżeli jesteśmy w tej bańce ponad, to wszystko jest jedną.

*A czy jest jeszcze jakaś część ciała, którą jako mężczyzna teraz czujesz?*

Dłonie. męskie, mocne dłonie.

*Co one ci mówią?*

Że są gotowe do dania, do opieki, ale też do ulepienia, do jakichś kreacji, w zależności od, czyli że mogą zadziałać, kiedy będą potrzebne.

*Czy kobieta w jakiś sposób cię otwiera, stwarza, w relacji seksualnej?*

Tak. Czuję się taki wypełniony, jak prawdziwy góral: skały, to są różne obrazy, skaczący delfin, wieloryb, wiesz różne porównania mi się nasuwają albo wschodzące słońce itd.

*Ale poważnie mówisz?*

Poważnie, wiejący wiatr w huraganie, wysokie fale na 20 m, będąc samotnym na morzu...

*A jak mężczyzna czuje seksualną energię? Powiedz coś o sobie, jak ty to czujesz. Żebym zrozumiała to jakoś.*

Dla mnie jeżeli energia seksualna się przekłada na życie... Powiedziałbym, że jakiś taki popęd tworzenia, albo na przykład budowania. Widzę jakąś korelację między zamiarem czysto biznesowym - tworzenia jakiegoś przedsięwzięcia, budowania czegoś, tak to czuję. To też jest rodzaj energii seksualnej, to też jest męskość. Człowieka który coś...

*Chodzi o wpływanie? Zostawianie... śladu?*

Myślę, że nie. To znaczy - jeżeli mówimy o takim realizowaniu energii seksualnej, to ona w moim przypadku realizuje się właśnie w tych odważniejszych formach działania, które się kojarzą z przedsiębiorczością. Ja w ogóle bardzo lubię polskie słowo - przedsiębiorca.

Wziął to w ręce i to jest teraz jego, on to będzie niósł. I na tym to polega. Biznesmen - to ja nie wiem kto to jest, to takie bez energii. Więc myślę że tak - to jest taki pewien rodzaj ujęcia energii, ale on się musi wiązać nie z zarabianiem dużej ilości pieniędzy za nie wiadomo co, tylko z przedsiębiorczością.

---

*Jak postrzegasz siebie jako lekarz, który na co dzień obcuje z męską cielesnością?*

Jak postrzegam siebie? No postrzegam siebie tak, że mam po prostu większą świadomość, co jest w środku. Jak to działa, dlaczego czasem nie działa albo działa niepoprawnie, albo jak uprawiam sporty to czemu czasami idzie, a czasami nie idzie. Wiedza medyczna czy jakaś ogólna anatomiczna na pewno pomaga zrozumieć wiele rzeczy i wcale nie powoduje, że tracę przyjemność z seksu czy przyjemność ze sportu, czy przyjemność z jakichkolwiek innych czynności, które opierają się na ciele.

*Nie powoduje to, że patrzysz na ciało bardziej instrumentalnie jako na narzędzie, które powinno być posłuszne? Czy to wpływa, że jesteś lekarzem, chirurgiem na twój stosunek do twego ciała?*

Myślę, że nie. Myślę, że to nie jest tak, że ja traktuję swoje ciało czy narządy płciowe inaczej standardowy facet. Traktuje je zupełnie tak samo, może mam po prostu większą świadomość, ale tak samo jak każdy facet. Sprawdzam, czy wszystko działa. Sprawdzam czy nic mi nie wyskoczyło za przeproszeniem. A jak mi czasami tam jajko zabolę to okej, wiem że może zabolęć, to okej wiem, bo przycisnąłem, bo tam coś nie dopiętem i mnie szczypie w cewce. I wiem, że muszę więcej wody wypić. Ja po prostu „uwielbiam” grupę pacjentów pod tytułem: nie będę chodził do lekarza, nie lubię lekarzy i tak dalej. I w ogóle ja się szczypę tym, że przez 30; 40 lat nie byłem u lekarza. Nic mi nie było. A rozpoznaje u pacjenta rozsianą chorobę nowotworową. Bo on nie pójdzie, bo jest tak twardy człowiek, taki Superman, ziom nigdzie nie pójdzie do lekarza, że on nigdy nie pójdzie do lekarza mimo tego, że są jakieś pierwsze objawy

*Sam użyłeś słowa Superman, czyli masz takie odczucie, że w naszym kodzie kulturowym, to mówię w takim wielkim cudzysłowie, że „prawdziwy facet” to nie chodzi do lekarza, tylko jest zdrowy jak wół do pewnego wieku, a potem „ratunku, co robić?”*

Myślę, że dużo mężczyzn tak uważa. Co według mnie jest złe. To powoduje, że faceci, wtedy dopiero trafiają, jak jest już źle. Mimo tego, że powinni trafić wtedy kiedy są pierwsze symptomy. Jednak zdecydowanie kobiety szybciej trafiają do lekarza, jeśli coś się dzieje nie tak. Poza tym ostatnio miałem pacjenta, który miał zmiany na prąciu, rok temu i nie szedł do lekarza, bo był z grupy po co mi to, ja nie chodzę do lekarza. Dopiero żona wyrzuciła go z domu do lekarza, bo zaczęło już śmierdzieć, taki był rak prącia zaawansowany i rozpadający się, że dopiero wtedy on poszedł jak już nie można było przy nim wytrzymać. A tak, nie, on nie będzie nigdzie chodził. Są w stanie stracić życie, żeby być wciąż twardy jak Roman Bratny.

*Podsumujmy. Co to znaczy według ciebie zdrowy penis w każdym wieku? Czyli na co zwracamy uwagę i kiedy jest okej?*

Zdrowy penis ma świadomego właściciela czyli właściciel wie. Właściciel ma mózg którego używa i używa odpowiednio. Wie, że trzeba go myć. Wie, że erekcja nie jest dana raz na zawsze i trzeba o nią dbać. To jest ważne, czego nigdy się nie mówi.

*Dbać, czyli?*

Czyli robić całą profilaktykę zaburzeń erekcji, bo to jest coś, czego w ogóle się nie mówi. Dieta, aktywność fizyczna, sen, wypoczynek, unikanie stresu, unikanie wszelkiego rodzaju używek. Chodzi o to, że mamy 20 latka, przed którym jest cały świat, on teraz jest bogiem, jemu nikt nigdy nie powiedział, że jeżeli będzie pił, palił, używał narkotyków, będzie w korpo pracował po 20 godzin na dobę i spał po 4 godziny, do tego ostra impreza i tak dalej, zero ruchu, kilogramy idą cały czas w górę, fastfoodowe żarcie, że to nie jest tylko to, że on będzie miał zawał szybki, że to nie jest to, że on będzie miał nadwagę, otyłość, miażdżycę czy potencjalny udar, tylko to jest to, że za chwilę straci erekcję. Nikt mu tego wcześniej nie powiedział. Zaburzenia erekcji wyprzedzają średnio 3 do 5 lat zawał serca, udar mózgu. Seksualność człowieka jest bardzo ważną sferą, czego niektórzy albo nie widzą, albo nie chcą widzieć albo negują seksualność.

*Zapytam jednak, a u ciebie? Twoja seksualność, czym ona jest? Co jej zawdzięczasz?*

Uważam, że jest bardzo ważnym elementem mojego życia. Daje mi poczucie spełnienia, daje mi poczucie satysfakcji. Jeśli jest mi miło, jeśli mojej partnerce jest miło, to to jest niesamowite przeżycie.

*Dlaczego jest taka ważna? Subiektywnie, dla ciebie?*

Bo odczucia fizycznej przyjemności daje poczucie dużej bliskości. Dla mnie jest to ważne, natomiast mając swoją wiedzę, jakby wiem, że jakiegokolwiek potknięcia na tym polu nie generują u mnie depresji, traumy, ucieczki, wycofania takiej jak u niektórych moich pacjentów. Ja staram się pacjentom wytłumaczyć, że seks to nie jest zawsze to samo, że seks nie ma iść jak alfabet zawsze od A do Z, że czasami seks polega na tym, że będzie trwał minutę czasami będzie trwał pół godziny.

---

*A co z twoją przyjemnością, przyjemnością mężczyzny, który już nie przeżywa orgazmu z powodu zaawansowanego wieku?*

Ja mam kolosalną przyjemność typu psychicznego.

*A to jest tak, że nazwałbyś to orgazmem?*

Nie ma orgazmu fizycznego, ale jest psychiczny, który jest nieznany, dopóki ma się fizyczny.

*Mówisz bardzo ważną rzecz.*

To się zjawia dopiero jak są inne aspekty.

*A jakbyś miał do wyboru udany seks i czułe zasypianie?*

To trudno powiedzieć bo obydwie sytuacje mają swoje zalety. Ja ci powiem, że moim zdaniem psychicznie wzbogaca taka przyjaźń. Że ten seks jest tak czy inaczej zawsze podobny. Ja uważam, że to jest bardzo piękne, te takie przyjazne objęcie się, w którym jest element seksu oczywiście.

*A jednak.*

No jest, ale w głowie, nie w czynach.

---

*Mamy dzisiaj porozmawiać o męskości. Czyli o czym według ciebie?*

O matko... Spodziewałem się jakiejś gry wstępnej, że zadasz mi parę pytań na rozgrzewkę, jak się nazywam, skąd przyjechałem i czym się interesuję. A ty od razu z grubej rury, co to jest męskość. No dobrze, męskość... Myślę sobie, że męskość jest to kształt duszy człowieka. Kształt lub płęć duszy.

*Wbrew pozorom, to wcale nie jest żadna gruba rura, jak powiedziałaś. Zadaję to pytanie na początek, żeby lepiej poznać twój konstrukt. Kształt duszy...*

Tak, ja traktuję męskość jako pewną formę, taki kombinezon, w którym dobrze czuje się dusza człowieka, bez względu właśnie na genotyp i fenotyp, czyli fizyczne ciało, które charakteryzują określone cechy.

*To czym się różni od kobiecości? Bo z tego, co mówisz rozumiem, że kobiecość, to wobec tego też jest kształt duszy.*

Absolutnie tak. Zacznijmy może od tego, że jestem mężczyzną transpłciowym. Czyli mężczyzną, który urodził się w ciele kobiety i którego ciało i umysł przez wiele lat stymulowane były przez żeńskie hormony. Tym samym, pozwolę sobie zaryzykować taką tezę, mam dostęp do pewnych kobiecych wrażliwości, do których nie ma dostępu większość normalnie urodzonych facetów. Męskość, którą ja w sobie noszę i którą czuję, jest we mnie od zawsze. To jest ponad wszystko we mnie i chodzi mi tutaj o to takie głębokie poczucie wewnętrzne, dlatego pierwsze skojarzenie mam z duszą. Duszą, czyli tą taką Istotą, która nadaje nam pęd do życia i która może być ubrana w każde dowolne ciało. I jak mnie pytasz o tą męskość... to jest właśnie dla mnie Istota, czyli dusza. Ja innego słowa nie potrafię znaleźć. Dusza, czyli to coś, co na kreskówkach ulatuje z ciała, jak bohater umiera.

*Sedno.*

Nie. Słowo *sedno* mi tu nie pasuje. Ja ci spróbuję to wytłumaczyć... Tak jak powiedziałem, jestem mężczyzną transpłciowym, czyli żyję w ciele kobiety, co prawda już teraz trochę zmienionym, bo pół roku biorę testosteron, ale jednak przez większość swojego życia żyłem w ciele kobiety. Wszystko to, co czułem w sobie, to co więziłem w tym ciele, to było moje prawdziwe ja. Ta Istota. I ona nigdy nie była kobieca. Nigdy nie była żeńska. Istota, która tym bardziej była zatrzęsnięta i zamykała się w sobie im bardziej wpływały na nią hormony żeńskie albo sytuacje społeczne czy jakieś schematy, stereotypy, w które ciągle byłem wpychany.

*Mamy już Istotę i kształt. Chciałabym, żebyś teraz wypełnił to trochę bardziej treścią. Nawet, jeśli miałoby to być na zasadzie opozycji wobec kobiecości, czy może niekoniecznie?*

Tu nie chodzi o żadną opozycję do kobiecości. Chodzi o świadomość siebie. Czuję się facetem, bo tak czuję, tak jak ty czujesz się kobietą, bo tak czujesz, a nie dlatego, że czujesz się nie-męsko.

*Tak właśnie jest.*

To jest moja Istota. Męskość, to jest moja Istota. To jest ten więzień, który przez trzydzieści trzy lata siedział w wewnętrznym obozie koncentracyjnym mojego ciała, schowany w murach i drutach kolczastych Marty, bo takie imię nadano mi przy urodzeniu. Jego głos, tego więźnia, czyli mój, przebijał się czasem poza mury, jeżeli chodzi o wartości

czy chcenia. Ale to było najpierw dla mnie kompletnie niezrozumiałe, a później, kiedy zaczęło stawać się coraz bardziej zrozumiałe, to nieco więcej tego głosu docierało do Marty. Marty, czyli nowotworu złośliwego (bo Marta bywała bardzo złośliwa), z którym borykałem się trzydzieści trzy lata. Dlatego ja mówię tu o duszy. Bo moje ciało, w pełni żeńskie, przy uwolnieniu tego, co było we mnie w środku, przy otworzeniu tych bram więzienia, mogło funkcjonować w ciele, które miałem. I ciało nie było mi... to znaczy było ogromną przeszkodą, ale nie było w stanie mnie unicestwić, bo jakie by nie było, to ciało było jedynym możliwym nośnikiem mojej duszy.

*Czy chciałbym coś dodać?*

Wiesz co, chciałbym każdego, kto przeczyta tą naszą rozmowę zostawić z pytaniem: Kim naprawdę jesteś? Co ci człowieku w duszy gra? Żeby każdy znalazł czas i przestrzeń, żeby sobie na to pytanie naprawdę uczciwie odpowiedzieć. Nawet jeśli teraz myśli: jest fajnie, jest dobrze i takie problemy, to mnie w ogóle nie dotyczą, bo przecież wiem kim jestem. Ja w rzetelnej, uczciwej odpowiedzi na to proste pytanie widzę nadzieję dla ludzkości.

*Ja też. Po czym to rozpoznajesz?*

Po tym, że substancja i Istota są spójne. Zajrzę do telefonu...to jest wstęp do książki *Księgi Jakubowe*. Czytam: W ciele człowieka słowo pęka na dwoje, na substancję i istotę. Gdy ta pierwsza znika, druga, pozostając bez kształtu, daje się wchłonąć tkankom ciała, jako że istota nieustannie poszukuje materialnego nośnika; nawet jeśli ma się to stać przyczyną wielu nieszczęść.

*Niesamowite.*

---

*Spełnia się Pan jako mężczyzna w małżeństwie?*

Generalnie to z każdą sferą życia ludzkiego jest tak, że jeżeli chcę ją pielęgnować, a w relacji małżeńskiej sfera intymna jest też sferą do pielęgnowania, trzeba na to poświęcić czas i wysiłek. To jest przyjemne, natomiast faktycznie samo się nie robi. Wyobrażam sobie, że z opowieści i gdzieś tam z poradni wiem, że ludzie zapominają o tej przestrzeni, i że ona staje się bardzo niechciana niejako, natomiast nasze doświadczenie pokazuje, że jeżeli jest pielęgnowana to jest piękna, jak wspólne spędzanie czasu. Teraz mi chodzi po głowie taka teoria pięciu języków miłości, Garego Chapmana. To też było takie ciekawa dla nas odkrycie, że różnymi językami miłości do siebie mówimy. I to była kwestia odkrycia co jest twoim językiem miłości, co jest moim językiem miłości i nauczenia się nawzajem tych języków, tak. To nie jest dla nas naturalne.

*A w jakim języku Pan mówi?*

Moim głównym językiem jest dotyk, drugim czas, a u mojej żony na odwrót, najpierw czas a później dotyk. Więc też jak się tego nauczyliśmy...

*No to bardzo zmysłowe co Pan mówi.*

Zmysłowe... bo my jesteśmy zmysłowi, i to nawet bardzo.

*Na czym polega zarządzanie energią seksualną, bycie wiernym?*

To znaczy powiem tak - gdybym miał opisywać męskość, to wierność też by się tam pojawiła. Ja też tam gdzieś kiedy patrzę na swój model męskości, to mi rycerze bardzo imponowali. Ta wierność swojej wybrance serca i ojczyźnie była mocno eksponowana, i faktycznie tak jest, że ta wierność jest jak dla mnie elementem męskości. Przez to się wyraża. I teraz jak jest z tą energią seksualną? Od której strony to ubrać...

Głośno zastanawiam teraz. Mówiliśmy wcześniej o tym, że sfera intymna jest jedną z takich sfer, którą też w małżeństwie pielęgnujemy, i która jest istotna dla szczęścia naszego małżeństwa. Więc jeżeli jest to sfera w małżeństwie doopiekowana wtedy ta energia jest w pozytywny sposób, jeżeli mogę tak powiedzieć, zainwestowana, ona jest w kierunku mojej żony. Dbania o to faktycznie, żeby jej było w tej relacji dobrze, też w kontekście sfery intymnej.

*To jest jakiś ważny wątek w naszej rozmowie, już od samego początku, że jest impuls, a potem jest wybór, tak?*

Wybór i wierność temu wyborowi, tak.

*A co dla pana jest najważniejsze? Czego pan, jako ojciec, chciałby swoje dzieci nauczyć, im przekazać?*

Z jednej strony chciałbym, żeby potrafili korzystać ze swojej wolności, i żeby się nauczyli tego, że każdą decyzję, każdy czyn czekają jakieś konsekwencje, czy przyjemne, czy przykre, czy dobre, czy złe...

*Czyli jednak wolność i odpowiedzialność?*

Tak, wolność i odpowiedzialność, a ja bym powiedział jeszcze - miłość i odpowiedzialność. Bo druga strona to to, żeby potrafili kochać - siebie i innych ludzi, więc tak, miłość i odpowiedzialność. I wolność.

*Czyli to są te wartości, które by pan chciał przekazać swoim dzieciom?*

No tak, za tym też idzie wiara, bo jesteśmy ludźmi wierzącymi. Sama wiara wspiera te dwa elementy.

*A jak się u pana rozwijał stosunek do wiary. No bo inaczej wierzy młody chłopak, a inaczej człowiek, który dał życie tylu ludziom, i jest za nich odpowiedzialny?*

Ja wierzę w realną obecność Boga w moim życiu, i że on pomaga, tak. Ale też pani zapytała, jak się ta wiara rozwijała - no w pewnym momencie musiałem podjąć decyzję, wielokrotnie tę decyzję podejmowałem, czy ten Bóg, o którym mi mówili moi rodzice, czy on jest moim Bogiem. I to jest też trochę doświadczenie Boga na co dzień, ale też budowanie z nim relacji.

---

*Jak to pana wojenne doświadczenie zmieniło?*

Tyle mnie to zmieniło, że mecenas porucznik Biedrzycki, który prowadził nas jako grupę, powiedział do mnie tak: słuchaj musisz odrzucić całe swoje wychowanie, odrzuć to czego ciebie uczyli, to w tej chwili jest nieważne, w tej chwili walczymy o byt, walczymy o istnienie. Czy wygramy, czy przegramy to się okaże. Nie możesz okazywać żadnej słabości, musisz strzelać. Jak oni strzelają, to ty też musisz strzelać. Musisz być twardy, odrzuć to wszystko, te domowe nauki, moralności itd. w tej chwili to wszystko jest nieważne. To on pierwszy mi to tak dokładnie powiedział, że powinienem się zmienić w jakiś sposób.

*Charakter się panu zmienił, miał pan ledwie ponad 20 lat...*

Tak zmienił. Już byłem twardszy, nie reagowałem tak emocjonalnie, już na pewne sprawy patrzyłem spokojnie, już byłem poduczony. Był taki moment, że było niestęchanie ciężko. Miałem takiego kolegę, który był w pewnym sensie sierotą i w szkole w dużym stopniu koledzy go tam utrzymywali, nazywał się Jerzy Wojdacki, zwolennik kultury francuskiej, znał Baudelaire'a na pamięć po polsku i po francusku, bardzo żeśmy się przyjaźnili i siedzieliśmy w jednej ławce. On często w czasie wojny przychodził do nas, do rodziców, bo ja na tyle dobrze zarabiałem, że mogłem utrzymywać rodziców i siostrze pomagać, a i on się przy nas wyżywił jakoś zawsze. I kiedyś powiedział: choć przejdziemy się, to był listopad 41, wyszliśmy (w Radomiu to się działo), muszę do Lilki wstąpić, bo ona mi książkę winna. No to idź, a ja poczekam i stoję na dole, pół godziny i jego nie ma, godzina i jego nie ma, no i wróciłem do domu. Potem się okazuje, że on trafił do tej Lilki i tam był kociół, czyli taka zasadzka na każdego, kto przyszedł. I wszystkich co tam byli Niemcy powiesili. Publicznie. Łącznie z listonoszem, który tam listy przyniósł, bo jacyś nieodpowiedzialni żołnierze podziemia zrobili jakiś zamach na donosiciela i go zabili, a Niemcy w zamian za to powiesili 50 osób. W tym tego Jurka powiesili. Ja to szalenie ciężko przeżyłem. I moi rodzice tak samo.

---

*Mówisz o braterstwie...*

Na takiej wyprawie nie przejdzie to, że ktoś na przykład się trochę obija, że sobie rezerwuje siłę na przykład na jakiś tam decydujący moment, bo to się zdarza na wyprawach., gdzie wchodzi te ambicje różne. Ja miałem tam takie momenty, że ja po prostu gdzieś musiałem odejść na chwilę, gdzieś w bazie, bo po prostu płakałem...

*Ze wzruszenia?*

Ze wzruszenia. Kurde, to jest po prostu nieprawdopodobne, i tak jakby, przez jakiś czas to się tam wszyscy kochaliśmy, że tak powiem. Każdy pomagał sobie. Były takie sytuacje na przykład, że dzielimy się sprzętem, żeby nieść go do góry, i mamy taki równy podział... i jeden mówi: A! To ja tam sobie jeszcze dołożę kolejne dwa kilo. A ktoś inny: no to ja sobie też. Ja z reguły to już się tam nie wychylałem, bo... byłem tam raczej tym słabszym fizycznie. Bo ja się z taką elitą niesamowitą tam się znalazłem w tych górach. Ale to było, po prostu tak niesamowite!! W zasadzie, to może chyba tylko w tych wyprawach, bo w tych większych, międzynarodowych, to o takie rzeczy jest trudno. I chodzi o tą czystość tych sytuacji. Byliśmy zdani tylko na siebie.

*Byliście sami! Chodzi mi o tą niesamowitość tej sytuacji. Ja sobie mogę ją wyobrazić, że wy się wtedy czujecie sobie... potrzebni? Że ty się czujesz, niezbędny?*

Tak. No ja jednak jestem niezbędnym elementem tego zespołu. Na pewno to jest. O coś, walczymy wspólnie i chcemy coś osiągnąć i to jest takie...

*wszegogarniające uczucie, takie...*

To jest jakieś pierwotne, zupełnie poza mną i... wiesz, że się nie wie często takich rzeczy. *I dlatego się sprawdza. Rozumiesz? Bo ja nie wiem, to ty wiesz. Poszukaj.*

Masz takie poczucie... takiego znajdowania się we właściwym miejscu, we właściwym czasie, takiego spełnienia się i to nawet, w momencie kiedy ten szczyt był jeszcze daleko i była mała szansa, czyli nie spełnienia się w tym, tylko spełnienia się w jakimś...

*Byciu człowiekiem*

No tak, dokładnie.

---

*Czyli męskość to dla pana przede wszystkim odpowiedzialność.*

Pomyślałem o swoim dziadku, bo zniknął bez wieści... Bo nasz dziadek był powstańcem styczniowym i dostał 8 lat, i siedział w kopalni za Norylskiem pod kołem podbiegunowym, gorzej już nie można. Większość z tych kopalni już nie wychodziła, ale on był przykuty do tacek przez 4 lata, więc nie widział słońca, potem go powoli przenosili z piętra na piętro, żeby był coraz bliżej powierzchni i jak już pół roku mu zostało, to pracował w takim przedziale przed ziemią. No i go zwolnili, bo Ruscy takie byli, że jak 8 lat odsiedział, to nie tak jak NKWD, która dawała następne 8 lat, to on już wyszedł i wrócił. Ale to już nie było to. Ożenił się, matka zmarła przy porodzie, ożenił się drugi raz, miał czworo dzieci, czyli razem miał pięcioro. Któregoś dnia dziadek wziął czapkę, wyszedł i nikt go nigdy nie widział. Myśmy go szukali po kwaterach powstańczych w spisach mazowieckich, bo był z Mazowsza,

*Co takiego musiało się w nim stać?*

Mnie się wydaje, że on doszedł do wniosku, że to przekracza jego możliwości utrzymania i koniec. Mógł się utopić w Wiśle, nigdy go nie znaleziono. Myślę, że to poczucie odpowiedzialności i on się zatamował psychicznie.

---

*Bo wspomniłeś o tym niedźwiedziu, więc się dopytam. Czy to też ma związek z walką, czy jesteś z tych porywczych, czy opanowanych?*

Wydaje mi się, że ja jestem taki właśnie niedźwiadek...

*Trzeba ci zaleźć za skórę, żebyś się...*

Trzeba zaleźć mi za skórę. Miałem kiedyś taki incydent - z bardzo bliską osobą, byliśmy na takim dwutygodniowym wyjeździe. W czasie ferii chyba. Byłem może ósmio- czy dziesięcioletkiem, on był chyba rok młodszy ode mnie albo w moim wieku. I pamiętam, że mnie uderzył. Ja powiedziałem: „Nie podnoś na mnie ręki. Nie bij mnie, proszę cię”. Potem zdarzyło się po kilku dniach, bodajże dwóch, trzech, że drugi raz mnie uderzył. I znowu powiedziałem: nie bij mnie, nie podnoś na mnie ręki, nie rób tego. Kiedy uderzył trzeci raz, jakieś dosłownie nadprzyrodzone siły we mnie wstąpiły, złapałem go, można powiedzieć, tak, i podniosłem do góry, nad sobą. On wtedy tyle co ja ważył... I kiedy go trzymałem tak na górze, weszła nasza wychowawczyni, która była z nami na obozie. I powiedziała: „Odłóż go, proszę cię”. I tak go położyłem na łóżko. Mówię, co się stało - uderzył mnie dwa razy, i trzeci raz... do trzech razy sztuka. Ja jestem więc spokojny

do czasu. Ktoś mi może na piętę nadeprnąć drugi raz, trzeci raz - no ale w końcu, jak wybuchnę, to może być naprawdę niebezpieczne.

*A gdzie czujesz ten przełącznik u siebie w ciele? Gdzie jest ten moment?*

Moment jest w sytuacji, bo wiem, co mogę komu zrobić, dysponując taką bronią, jaką są moje ręce. Przekonałem się o tym w wieku 17 lat, kiedy facet zaatakował mnie, a ja, odwijając się, po prostu nie byłem świadomy, kto mnie zaczepia i szarpie. Odwracając się, uderzyłem go prawym sierpowym, pamiętam jak dziś, jak padł. I potem lekarze pytali, ilu go biło.

*A czym jest dla ciebie twoje ciało? Dużo dla ciebie robi twoje ciało?*

Tak, absolutnie tak. To dobrze powiedziała moja była małżonka na temat mojego ciała, tych walk i tak dalej. Czym jest dla mnie moje ciało? Moje ciało jest dla mnie taką... świątynią. Taką świątynią zdrowotności. Dobrego wyglądu, dobrego samopoczucia. Po to, żeby nie było zapuszczone, żeby było po prostu zdrowe. Nie tylko ciało w ciele, ale też można powiedzieć - jak będzie niezdrowy umysł, to i będzie niezdrowe ciało, więc jedno musi się na pewno złączyć z drugim i wtedy będzie jedną całością. Bo nie ma tak, że jest zdrowe ciało, a umysł nie jest zdrowy - wtedy nic nie będzie zdrowe.

---

*Doświadczyłeś wiele przemocy ze strony ojca...*

Widzisz, ja już teraz nie chciałbym w to wchodzić, bo z obecnego poziomu, tego jak ja czuję teraz, to jakby on wziął na siebie ciężar niewiedzy, ignorancji, brak miłości, po to żebym ja doświadczał tego, co doświadczałem z nim, mógł wyjść ponad to. I szukać innej drogi.

*Patrzysz na to rozwojowo, jako na szansę wyjścia z czegoś...*

Zdecydowanie tak. Poza ten schemat, który od pokoleń był w naszych rodzinach.

*Jakbyśmy spróbowali to nazwać? Co się z dzieje w mężczyźnie, że bije swoje dziecko, takiego małego chłopca? Nie idzie się boksować z innymi facetami - bije dziecko swojego syna.*

Właśnie to - wyżywa się na słabszych, bo sam nie poradził sobie ze swoimi rzeczami. Według mnie nie był spełniony i nadal nie jest spełniony w swoim życiu, chociaż uważa, że jest królem życia, i to jest niesamowite. Przez wiele lat miałem problem z akceptacją tego, że jest taki, że jest ignorantem. Wielokrotnie podchodziłem z pozycji dziecka do kontaktu z ojcem - dopóki na jakiejś terapii nie doszło do mnie, że tak naprawdę energia płynie jak woda - z góry na dół, nie płynie nigdy od dołu do góry...

*A co to znaczy?*

To znaczy, że ja jestem tutaj jako dziecko, żeby czerpać energetycznie z góry, od przeszłych pokoleń, a nie po to, żeby naprawiać teraz swojego rodzica, i pokazywać mu - słuchaj, wiesz co, źle robiłeś - to nie jest moja rola.

*Nie twoja sprawa jest.*

Zupełnie nie moja sprawa! A ja przez wiele lat próbowałem, bo uważałem, że jeżeli ja coś zrozumiałem, to może on też coś zrozumie i ja też mu pomogę. To jest program tak zwanego ratownika

---

*Na koniec spotkania spytam o sprawy ostateczne. Czy pan wierzy w niebo i w piekło?*

Nie. Natomiast wierze w dekalog. Nie ma ważniejszego dokumentu na świecie jak dekalog. A teraz jak ktoś chce wierzyć, to cała wiara opiera się na jednym, czy wierzysz w zmartwychwstanie czy nie. Reszta to jest dodatek.

*A pan wierzy w zmartwychwstanie?*

Umiarkowanie.

*A wierzy pan w życie po śmierci?*

Nie. Nic nie będzie. Nic nie ma. Jak dwa lata temu byłem takim stanie, to też nic nie widziałem. Swoim brydzytom powiedziałem: muszę was zmartwić.

*A panu jest ciężej ze świadomością, że nie ma nic?*

Ja już tyle razy byłem w takiej trudnej sytuacji, że nie.

*A może mnie pan pocieszyć jako osoba stuletnia, żeby się nie bać?*

Nie ma się czego bać, jak pani spełni swoje cele w życiu, jakie pani sobie wyznaczyła.

*Nadać swojemu życiu jakiś sens?*

Tak. Nadać sens. Jak będzie pani miała swoje cele życiowe w jakiś sposób załatwione, to wtedy jest łatwiej. Bo wtedy człowiek dochodzi do wniosku.... już wszyscy naciskają na mnie żebym już bał urządził, bo ja zawsze urządzam bał, ale na okrągłe daty, a teraz jest 99, ale oni podejrzewają, że ja do setki nie dojdę, wobec dobrze by było to przyspieszyć. Żeby zdążyć prze panem bogiem.

*A jakie jest miejsce na Ziemi, w którym się pan czuje szczęśliwy, spełniony?*

Wie pani, ja na Suwalszczyznę jeżdżę 60 lat. I tam jeździłem z żoną z małymi dziećmi, z wnukami. Ta Suwalszczyzna jest dla mnie takim miejscem, w którym ja się szczęśliwy czuję. Tam się czuję dobrze.

*Jaki to jest krajobraz?*

Jak tam się wejdzie na molo, to są po drugiej stronie sosny. I te sosny, jak się słońce w nich odbija, w tej korze i to wszystko pada na jezioro, to wygląda tak pięknie, tak czarująco, że to już się zapomina o wszystkim.

---

*Znam wielu mężczyzn, którzy wyjawiają swój emocjonalny stosunek do drewna.  
Ty w nim pracujesz...*

Myślę, że ja mam trzy drzewa. Moim drewnem jest to dzięki któremu, jestem tym kim jestem. W tej pracy. To jest czarny dąb. Że to jest bardzo silny mężczyzna, który przez setki lat, oddziaływania wody, jest przetransformowany.

*Piękne.*

To jest mężczyzna, który został zmieniony. Po prostu jestem z tym czarnym darem.

*Jeszcze transformowany przez tą wodę! Ach!*

Tak! No bo to jest to jest prawdziwa historia! I wiesz, to jest żywiołem, który niszczy. I właśnie to drewno jest niezwykle. Dlatego że to jest właśnie ten silny mężczyzna,

---

który jest jeszcze silniejszy. On jest piękniejszy. On jest mocniejszy. Bo zmienił kolor. Zmieniła go ... woda. Zmienił go czas.

*Jakie jeszcze inne, bo powiedziałeś, że trzy.*

To jest również energia wiązu. To jest bardzo trudne drewno, jest szalenie zawile, jeżeli chodzi o słoje Te słoje, to są historie. Tam jest wiele kolorów. I gdy człowiek jest cierpliwy i nie robisz czegoś dla szybkości, tylko dlatego żeby pokazać piękno tego drewna To właśnie z tej struktury, pomiędzysłojowej, udaje się wydobyć, jeszcze ... wiele innych rzeczy. To drewno między słojami ma też swoją historię, która jest taka ...nieoczywista. No i to jest właśnie piękne. Że właśnie pracując...

*Że to się właśnie odkrywa.*

Tak. I to jest właśnie twój kontakt dłonią. Po prostu. Bo maszyna tego nie robi. Więc po prostu to jest cudne. Wiesz po prostu robisz to dla siebie, dla tych chwil, kiedy tak naprawdę widzisz to piękno z natury. A trzecim drewnem, no cudownym... może najbardziej lubię z nim pracować, dlatego że jest niesamowite, jeśli chodzi o drewno, to jest orzech. Że to jest taki silny umysł. Ale też niezwykła barwa. Wiesz, można tam widzieć miody, można tam widzieć brązy, można tam widzieć jesieni czernie, czasami jest odcień niebieskiego, czasami żółty kolor. To jest naprawdę cudne drewno.

---

*Ostatnia metafora, która łączy wszystkich bohaterów Animusa - chciałbym, żebyś opisał miejsce w naturze, z którym się czujesz spójnie.*

Na pewno musi być morze. Ono dla mnie uosabia kobiecość i siły kobiece, ale bardzo mnie koi... ja myślę, że to są wody płodowe. I ja tam mam rodzaj błogiej harmonii.

*I to jest morze spokojne?*

Tak. Ale szumi, muszą być pastelowe kolory. Nie mocne. To może być Bałtyk na przykład, czy: jasne trawy, wypalony piach, ale nie żółty, tylko bardziej piaskowy, pisk ptaków morskich też jest błogi dla mnie - bardzo znaczący. Dwa błękity, które na siebie napierają i harmonizują ze sobą, czyli niebo z wodą po prostu. Z tyłu las.

*Sosnowy?*

Sosnowy.

*Niski brzeg czy taki klifowy?*

Taki, na którym mogę się wspiąć. I tam mogę o tą ścianę się oprzeć. Zbudować szałas, albo rozpalić ognisko.

*Jaka jest pora roku?*

Lato. Zmierzch. Przed zachodem słońca, ale jest taki moment takiego zacichnięcia. Nawet ptaki to czują. Jakby wszystko żyjące się skłaniało ku... wejściu w stan snu. Jest tam taki spokój i harmonia, która jest do mnie bardzo przemawiająca.

*A jaka jest temperatura?*

Dwadzieścia. Osiemnaście, dwadzieścia, nie mniej nie więcej.

*Czy czujesz jakiś zapach?*

Morze. Słony zapach morza, igliwia. Ocieplone słońcem wydziela taki kojący zapach mchu. Trawy się kotyszą, takie pastelowe... to jest najbardziej błogie dla mnie. Weranda w czymś takim to wieczność.

*Chciałabym rozwinąć wątek metafory, której kiedyś użyłeś - My body is a cage. I ten obóz koncentracyjny.*

Piosenka definiująca moje dotychczasowe życie, to utwór *Petera Gabriel'a: My body is a cage*. Ten tekst, który pewnego dnia usłyszałem i który poruszył mnie do kości, to jest wołanie zza murów tego obozu koncentracyjnego, w którym wewnętrznie żyłem.

*A możesz jakoś opisać ten obóz koncentracyjny?*

To jest zresztą bardzo ciekawy wątek, bo ja będąc jedenasto- może dwunastolatkiem, zafascynowałem się bez reszty literaturą obozową. Chociaż od kiedy tylko pamiętam, bałem się jakichkolwiek form przemocy. Bałem się bólu, ale na równi z tym bałem się nadużywania słabszych przez silniejszych. Ja się w ogóle wzdrygam i brzydzę każdą formą nadużycia. Myślę, że to dlatego, że ja sam jestem jednym wielkim chodzącym nadużyciem. I jakoś przez przypadek wpadła mi w ręce pierwsza książka przywołująca wspomnienia z obozu koncentracyjnego. Potem następna i następna. I ja czytając te książki, zacząłem nimi żyć. Te opowiadania i wspomnienia tak bardzo trafiały do mnie, że ja wręcz nie mogłem od nich uciec. Nie rozumiałem, dlaczego tak jest i chyba jeszcze wtedy nawet się nad tym nie zastanawiałem. Po prostu jak znalazłem jakąkolwiek książkę na temat obozów koncentracyjnych, czy właśnie tego wojennego prześladowania, często naprawdę w wymiarze ekstremalnym, to ja się w nią zanurzałem i żyłem tą opowieścią. Nie chodziło przecież o szukanie coraz bardziej skrajnych form przemocy, tylko o zrozumienie motywacji więźniów, którzy pomimo tak niewyobrażalnych okoliczności potrafili zawsze znaleźć sposób, żeby się w tym odnaleźć i przetrwać. I nie poddawać się. I to jest ta...

*To jest ta metafora twojego życia?*

Tak. To jest ta *frankloska* (Victoria Frankla) koncepcja, że dopóki jest w człowieku wewnętrzna motywacja, to da radę. Te książki, chociaż to jest paradoksalne, dawały mi nadzieję na przetrwanie. I nieustająco tliły tą nadzieję przez wiele lat, że można. Że można przeżyć Auschwitz, że można przeżyć Dachau, że można przeżyć każdy obóz, każde okoliczności i żyć.

Dopiero kilka lat temu, w trakcie terapii moja fantastyczna Terapeutka zwróciła na to uwagę, kiedy któryś raz z rzędu wspomniałem, że czytam kolejną książkę na temat obozu koncentracyjnego. Rozumiem, że może to budzić zastanowienie, szczególnie na terapii. Ale dzięki tej uważności mojej terapeutki odkryłem oczywiste powiązanie i podobieństwo emocji swoich z tymi opisywanymi przez więźniów obozów. Doznałem wtedy życiowej eureka i to był taki, myślę, że w ogóle moment zwrotny w mojej terapii.

*O to chciałam zapytać. Możesz to rozwinąć? Moment zwrotny, czyli podejrzewam, że taki moment, w którym podjąłeś wewnętrzną decyzję, o tym że odzyskasz siebie?*

Nie, że odzyskam wolność.

---

*To jakie by to było miejsce?*

Prawdopodobnie jakiś dziki las. Tak, najbardziej gdzieś w jakiejś głuszy leśnej. Najlepiej stary - stare drzewa, różnorodność roślinna i zwierzęca. Niestety coraz mniej takich miejsc jest u nas na świecie, jak sami wiemy są czasami celowo niszczone.

*Ale to jest taki las słowiański, czy...*

Nie wiem, gdzie będę. Dobrze, w mojej wyobraźni życzyłbym sobie, żeby to był stary las słowiański, chociaż nigdy jeszcze w takim nie byłem, więc nie wiem. Jak ktoś wie, to chętnie posłucham, gdzie takie jeszcze są. Może trzeba gdzieś na Syberię ruszyć. Ale byłem też w Amazońskich lasach, i nie ma piękniejszego miejsca na Ziemi dla mnie niż dżungla. Nie ma. Jest to taka symbioza natury, jak się jej tylko nie przeszkadza. Wszystko rodzi się, umiera, współpracuje, jest taka harmonia. Wszystkiego. Dźwięków, tempa.

*Gdybyś ty miał zasnąć na wieki zgodnie ze swoją wolą, jakie to by było miejsce w tym lesie? Jakaś polana, jakieś zagłębienie?*

Idealnie widzę wielkie drzewo, na którym mógłbym sobie w sensie spocząć, czyli po prostu oprzeć się o drzewo, które wyrasta z ziemi. Jakieś wiesz, wielkie, potężne drzewo kilkunastoletnie, i po prostu gdzieś patrzeć sobie w przestrzeń - okej, dziękuję, dziękuję za życie. Może wejść w jakiś stan, który niektórzy w śmierci klinicznej doświadczają właśnie takiego połączenia ze światłem, tunel, to można też właśnie jakoś świadomie odchodząc połączyć się z tym, opuścić to życie, tak. Dobrze, to zrozumiałem, co tak naprawdę nam daje życie, to jest oddech. Po pierwsze, co robimy jak się rodzimy - bo ludzie mówią, że pierwsze co robimy to zaczynamy płakać. Zanim zaczniesz płakać, to musisz wziąć wdech. Żeby było z czego płakać. I ostatnie co robimy, jak ktoś był świadkiem kogoś umierającego...

*Oddajemy tchnienie...*

Tak, to jest oddanie tchnienia.

*I agresja na koniec. Też męska sprawa.*

Agresja... ja powiem tak - takich osobistych skłonności do agresji nie mam, takich, że pamiętam historię, że chciałem...

*Dowalić komuś.*

To znaczy ja to zawsze umiałem robić, ale to nigdy nie była moja cecha.

*A dlaczego? Tylu mężczyzn ma z tym problem, albo robi z tego wartość?*

Wiesz co, tutaj też nawiążę do moich ćwiczeń coachingowych - i tam też właśnie zadawano mi takie różne pytania. Zawsze imponowała mi siła, a agresja mi się nie kojarzy z siłą, bo agresja mi się kojarzy ze słabością. Agresja mi się kojarzy ze strachem. Lew nie skamle. Najgłośniej szczeka mały kundel sparaliżowany strachem.

*To czym jest siła?*

Wiesz, mnie się siła kojarzy... wyobraź sobie taki obrazek, że jest wielki, silny lew, który sobie leży gdzieś tam na łączce, a po głowie chodzą mu małe lwiątko i szarpią go zębami za uszy. Wiesz, i teraz - fakt, że on jest zupełnie nieagresywny w tej relacji to jest jego siła. Więc tak myślę, zresztą też muszę ci powiedzieć, że swoim synom tłumaczę to samo. Że to, że umiesz przypieprzyć bratu to nie jest dowód twojej siły, to jest dowód twojej słabości. Gdybyś był naprawdę silny, to byś nie musiał tego robić.

---

*Czyli definicja męskości wyłania się przy kobiecie, jeśli ja dobrze rozumiem?  
Czyli jeżeli potrafi sprawić, że kobieta się czuje bezpiecznie, to się czuje facetem?*

Tak, że zapewnia komuś bezpieczeństwo. Że tworzy ten parasol, który sprawia, że to tworzy definicje grupy, domu, rodziny.

*Czyli że on nie jest sam w sobie, tylko związany z relacją, tak? Z kobietą i dziećmi swoimi.*

Oczywiście. Wiesz co - stadem. Niekoniecznie kobieta, bo ja mogę sobie wyobrazić, że męsko czuje się facet, który się zaopiekował trzema innymi młodszymi facetami.

---

*Jak było u ciebie poczuciem męskości?*

Jest coś takiego, jak myślę o męskości, teraz może nie, bo moje życie, to jak się potoczyło, jakich wyborów dokonałem, pokazało mi, że to nie ma teraz dla mnie znaczenia. Teraz. Wtedy czułem na tym etapie, że jakby nie spełniam pewnych oczekiwań społeczeństwa. Takiego na zasadzie, że jestem zbyt delikatny, subtelny, wrażliwy i po prostu i ta męskość jakby się nie mieściła w tym zbiorze męskości. To było dla mnie bolesne. Ta wrażliwość to był taki dowód na to, że jestem nie tylko synem, ale właśnie tym jego ukochanym jedynakiem, który po prostu nie był tym takim twardzielem, którym on pewnie myślał, że będę. Ale wiesz, to jest najbardziej niesamowite, że jak zrobiłem ten *coming out*, po prostu, to właśnie mój ojciec pierwszy wyciągnął rękę. Przyjechał mój ówczesny partner, do mojego rodzinnego miasta, a ojciec popłakał się na dworcu, odbierając nas z pociągu, po prostu. I to jest właśnie, tak myślę sobie, ta męskość, która mi imponuje. I gdybym właśnie miał teraz powiedzieć, czym jest dla mnie męskość, to właśnie to jest to, że nie boję się okazywać emocji, że jestem wsparciem dla mojej rodziny, moich przyjaciół.

---

*Czym jest męskość dla ciebie?*

Myślałem o tym, nie tylko jadąc tutaj wcześniej tak samo, co to dla mnie oznacza. Co to dla mnie oznacza być mężczyzną i w swoim przeżyciu być męskim. Ja sobie myślałem, że przede wszystkim ta moja prawda, jest trochę o odważaniu się. O odważaniu się, tak jak staje codziennie rano przed lustrem i patrzę na swoje odbicie, to mam takie odczucie, że mierzę się z jakąś prawdą. Bo tak wyglądam, bo takie mam oczy, bo tak łysieję, bo taki mam zarost, bo takie zmarszczki się pojawiają, bo widzę dalej, niżej swoje ciało, bo ono mi się podoba, nie podoba, bo ono budzi jakieś poczucie zaufania, niechęć.

Różne odczucia, to one są prawdziwe i to zależy już tylko od mojej wewnętrznej decyzji czy ja tą prawdę przyjmę, przyjmę to, czy tak siebie przeżywam czy nie.

*Widzisz, słucham ciebie jako kobieta i mogę powiedzieć, że mam tak samo. Co to ma wspólnego z męskością, spróbujmy to rozpracować. Też się cieszę, że jesteś psychoterapeutą.*

Najprościej to mógłbym odpowiedzieć, bo ja jestem mężczyzną, jestem bo jestem, bo tak się urodziłem i też tak trochę mi powiedziano i ja też to tak trochę przyjąłem, że ja to mężczyzna.

*A co to dla Ciebie znaczy?*

Pierwsze moje skojarzenia, że jestem mężczyzną, tak na pierwszy rzut oka to jest rozłokowane w ciele, dlatego nie bez powodu podałem ten przykład z lustrem. To jest odbicie tzn, że mam cechy, które, to oczywiście przebiega przez moją głowę : a może to jest mniej męskie, a może to jest bardziej męskie, mógłbym mieć więcej tych mięśni ponapinanych, a może mniej, mniej zarostu, a może więcej. To też właśnie odnoszę się do bardziej biologicznych kategorii, które są określane jako męskie.

*A To cię utwierdza, rozpoznajesz się i się z tym identyfikujesz bo masz pełną zgodność tutaj. A na poziomie energii? Ja jestem pod wpływem estrogenów ty jesteś pod wpływem testosteronu, w ogóle androgenów. Czy to jakoś odczuwasz w swojej męskości jako coś istotnego?*

Dla mnie to jest taki teren, że trudno jest mi to ubrać w słowa. Gdzieś na poziomie energii to ja ją czuję, że jest we mnie gdzieś taka, takie słowa mi przychodzą na myśl, taka dzikość brania, to mi się kojarzy z czymś męskim. To jest taka dzikość brania na poziomie jakimś takim bardzo instynktownym, że czasami chcę i czasami też sobie na to pozwalam, biorę. Nawet trochę z takim pominięciem : a jakie to będzie miało konsekwencje, a czy można, a czy nie można? To jest po prostu dzikość brania.

*Czyli, że to jest coś takiego co pcha...*

To nie jest tak, że ja reflektując zaglądam w jakieś zakamarki tylko ja po prostu wjeżdżam. Tak to jest. To jest męskie w takim sensie, że ja nie tracę absolutnie kontaktu ze swoją dzikością brania, ale też ja się tym opiekuję. To jest dla mnie trochę takie, nie wiem czemu teraz może nakładają mi się takie hasła, że to jest opiekuńczo ojcowskie.

*A to nie jest trochę tak, że ty zaczynasz tym zarządzać?*

Tak, dokładnie.

*i pewnie ci to sprawia jakąś satysfakcję...*

Bardzo dużą, że ja sobą zarządzam. I to jest na pewno związane z moją seksualnością i z moją orientacją, tożsamością geja.

*Na poziomie zmysłowym, seksualnym, wiesz to i czujesz...*

Tam jest dzikość, moje podbrzusze się budzi, ja to wiem, czuję i to jest tak, jakby mnie ściągało. Ja chcę być blisko niego i chciałbym żeby on chciał być ze mną blisko, już nie tylko bratersko.

*Czyli jest to coś bardzo pierwotnego o czym ty powiedziałaś, chociażby o energii, o tej wielkiej tajemnicy opisywanej w literaturze bez skrępowania jeżeli chodzi o heteronormatywność a w obszarze homoseksualności mało mamy do tego dostępu*

I to jest super, ja to w sobie uwielbiam i mogę już to w sobie uwielbiać teraz. Mogę sobie na to pozwalać.

---

*I co robisz teraz z tą energią? Mam na myśli tą energię testosteronową, związaną seksualnością. Jak to w sobie zagospodarowałaś, jak się tym zaopiekowałaś.*

No seksualność jest tą siłą, której się absolutnie nie zamierzam pozbyć. Ona jest precudna, ona jest piękna. I jest niezwykle twórcza.

*A czym się różni od kobiecej? Jakbyś o niej opowiedziała?*

Wydaje mi się, że one są niezwykle podobne do siebie. Różnią się, ale, tak naprawdę to wszystko jest tym samym. Że, to jest precudna pełnia, którą mamy sami w sobie. Obie są daniem. A obie są też braniem. One nie wiem, nie umiem tego teraz określić. Umieję to na tyle odczuć, na ile potrafię. Że gdy mamy pełnię w sobie, nie musimy się o nic starać, nie musimy sobie nic udowadniać, że wszystko jest właśnie w przepływie, w pięknym połączeniu. Że seksualność to nie jest tylko spotkanie ciał, ale to jest spotkanie na poziomie esencji. To jest po prostu wspaniałe spotkanie ludzi. Kobiety i mężczyzny.

*A jak to się zmieniło w twoim życiu?*

Bardzo się zmieniło. Powiem to otwartym tekstem. Ja się sam, w swoim myśleniu, wykastrowałem. Bałem się tej seksualności. Myślałem, że jest czymś złym. Myślałem, że jest czymś, co jest grzeszne. Bo przez to też przeszedłem ... Więc myślę, że nie umiałem w sobie znaleźć odwagi, aby porozmawiać. Aby się dowiedzieć. Więc przyjąłem taki samobiczujący się model że, rzeczywiście lepiej się unicastwić i mieć święty spokój. Natomiast cierpiąca i dusza, i ciało.

*A co to znaczy że się wykastrowałeś i samounicastwiłeś? Że używałeś seksu czy z niego zrezygnowałeś?*

Chciałem być w bliskości, również seksualnej, ale nie umieliśmy sobie okazać tej bliskości, której konsekwencją byłby seks. I to była taka wiesz, taka spirala, która ciągnie cię w dół. Takie sprzężenie zwrotne, gdzie po prostu, nie ma możliwości wyjścia z tego. Chyba że są jakieś radykalne cięcia. Całkowite. Ale też to były totalnie zdeprimowane potrzeby.

*W kontekście twojego życia, na czym polega uzdrowienie męskiej seksualności? To jest pytanie o ciebie.*

Słyszałem od poprzedniej partnerki, bardzo, mądrej kobiety, takie słowa, które, ona mówiła dość często, ale ja nie umiałem tego przyjąć. Pozwól sobie na to. Po prostu. I wiesz, słyszałem często te słowa, więc je rozważałem czym one są. Pozwól sobie, na siebie.

*Na intymność?*

Na intymność również. Wyjdź po za, po za to że nie pozwalasz sobie na spontaniczność. Więc w pewnym sensie byłem sztywny. Zamknięty, tak. No to różnie się to objawia. Ale to pozwól sobie na coś, w końcu zatrybiło we mnie, że to jest również zgoda na to. Więc, gdy pytasz mnie o męskość, to moja męskość jest również tym, co jest bardzo z doświadczenia, związane z kobiecością. Nie wiem, czy to jest wzór męczyzny, ale mnie to wali, dlatego, że po prostu, umiem to czuć, tak jak czują kobiety, i doświadczam tego, jako męczyzna.

*Jako męczyzna.*

Jestem męczyzną z wyboru, z płci, ale przede wszystkim z tego, że chcę. I naprawdę jestem z tego dumny.

---

*A jak ją czujesz? Męskość. Dzisiaj?*

Dobrze i spokojnie. Jest mi trochę chłodno. Bo jestem zmarłuchem.

*A czym ona jest? Czym się twoja męskość, tak wyróżnia spośród innych mękości i czym się odróżnia od kobiecości.*

Wiesz co, ja nie wiem czym się odróżnia od innych mękości, bo nie porównuję się. Nie umiem się do tego odnieść w tej chwili. Kiedyś łatwiej by mi było o tym powiedzieć w ten sposób. Moja męskość to jest również świadomość tego, że mam w sobie bardzo silną kobietę. Że mam, w sobie dużo, z kobiety. Ale też jestem męczyzną. Nie tylko z płci, ale również z mojego „chcę”. I dla mnie, to jest świadomość tego, co oznacza być kobietą w cierpieniu, w radości. Bo tego doświadczyłem z kobietami, z którymi byłem. Których byłem obrońcą, ale również katem. I w cieniu ich blasku.

*Czyli odkrywałeś tą męskość poprzez kobiety, dzięki kobietom?*

Wiesz co, również. Może bardziej wtedy doświadczałem tego, czym jest żeńskość, ale nie wiedziałem, że to tym jest. Właśnie rzeczywiście bardziej doświadczałem na początku żeńskości i takiego zaprzeczenia wzorca męczyzny, w budowaniu sobie swojego męczyzny, ale to mi się zintegrowało. Jestem pięknym męczyzną. I kocham siebie. I kocham siebie i w swojej mocy i niemocy.

*Ale czym jest ta męskość? Jak byś ją opisał?*

W kategoriach świata mogę powiedzieć, że również jest odpowiedzialnością, ale również jest tym, że pozwalam sobie na coś. Czasami po prostu pozwalam sobie na to, że nic nie robię. Dlatego, że nie czuję się na siłach, albo na przykład, że nie czuję tego, że powinienem coś zrobić. Bo to czy powinienem czy nie, tak naprawdę źródłem tego wszystkiego jest to coś, co mamy w sobie. W swoim sercu. No a męskość to jest pozwolenie sobie na to, żebym był tym, kim jestem. Kim chce być. Kim chce się stawać. Ona ma różne manifestacje, bo ta męskość to jest również bardzo silne ojcostwo. I to jest bardzo ważne. Ale to jest też wdzięczność za to, że są dzieci. No ojcostwo to jest to jest opieka, ale to jest również przewodnictwo. Ale to jest również przyjęcie z pokorą tego, że nie zawsze sobie można poradzić. Ale też mieć zgodę na to, że nie zawsze sobie radzimy. Bo upadamy stale, często. No istotne jest żeby rzeczywiście tak to czuję żeby po prostu nie być dla siebie swoim sędzią, katem.

---